

# POLSKA.

Przedpłata kosztuje w  
Lwowie na czwarte roku  
6 złr. na prowincyi zaś  
z przysługą 7 złr. 30 kr.  
m. k. — Osoby mieszkające  
w obrębie Państwa  
austriackiego przenie-  
rować mogą w Lwowie  
w biurze ekspedycji — ze-  
graniczą zaś na pocztam-  
tach.

PISMO POSWIECONE WIADOMOŚCIOM  
POLITYCZNYM, GOSPODARCZYM, PRZEMYSŁOWYM I HANDLOWYM.

TUDŻIEŻ

ROZPRAWOM POLITYCZNYM, EKONOMICZNYM, HISTORYCZNYM I LITERACKIM, KRAJOWYM I ZAGRANICZNYM.

## KWESTYA WYNAGRODZENIA.

(Dokończenie).

Temu to brakowi cywilnej odwagi w analizie tego, co jawnie narzucone, w dopomnieniu się na drodze legalnej o to, co słuszne, przypisać potrzeba, że mniemanie, jakoby Galicya z tytułu wynagrodzenia włościanom jurysdykcyi, sprawowanej dotąd na ich rzecz przez właścicieli dóbr, w jednym co inne prowincye monarchii austriackiej znajdowała się położeniu, nie tylko że się utrzymuje, ale co więcej, stało się podstawą ustawy, przyznającej w samej rzeczy włościanom, wynagrodzenie z strony właścicieli za te mniemane straty! Mniemanie to opiera się raz, na sprawdzonym jakoby fakcie, iż sprawowanie jurysdykcyi o której mowa, przynosiło właścicielom dóbr w innych prowincjach, bezpośrednio i znaczne dochody; w Galicyi zaś, że nie przynosiło żadnych; drugi raz, że jakieś odwieczne patenta, sprawowanie przez właścicieli jurysdykcyi na rzecz włościan, mają istotnie w Galicyi uznać za obowiązek pierwszych, za onus przywiązany do posiadania dóbr, za beneficium zaś poddanych.

Nie podzielimy ani takiej kazuistyki w dowodach, ani takiej różnicy w zastosowaniu jednych i tych samych zasad, do różnych prowincyj; ani takiej wreszcie argumentacji. Dla czegożby prawa jakowe, przysługujące komu bądź, prawa które on sobie ceni tak wysoko, że dla utrzymania się przy nich, rzeka się nawet na rzecz drugich płynącej z nich korzyści, miały być odmiennej natury, od praw takich samych, używanych przez innych, dla tego, że ci drudzy nie znajdowali się w potrzebie, okupienia utrzymania się przy nich, ofiarą korzyści, o których mowa? Jeżeli prawa jurysdykcyi, przysługujące właścicielom w Galicyi,

obok wielkiej wartości dla dzieciów, miały także i wartość dla poddanych i odpowiadały potrzebom ludu wiejskiego, nie wyciągając go na żadne koszta, dowodzi to tylko, że lud wiejski w Galicyi, mimo stosunku poddaństwa i pod względem właśnie tego stosunku, w lepszym daleko był położeniu, od ludu wiejskiego w innych prowincjach monarchii; ale niedowodzi bynajmniej, żeby na majątkach dawnych właścicieli, miały ciążyć jakieś przyrodzone zobowiązania i powinności, dostarczania funduszów na sprawowanie i utrzymywanie nowej i od nich niezawisłej jurysdykcyi dla włościan; dla tego, że dawną i przez nich sprawowaną, podoba się dzisiaj znajdować niedogodną.

Polska nie znała zwierzchności gruntowych, tak zwanych patrymonialnych. Stosunki te płynęły na całym zachodzie Europy, z prawa feudy, w Polsce zupełnie nieznanego. Właściciele dóbr w Polsce, sprawowali w granicach gruntów do nich należących, zwierzchność czyście patryarchalną, i na zwyczajach narodowych opartą. Mores majorum, consuetudines, były zawsze głównym źródłem, z którego płynęły instytucje ludów sławiańskich. Że taki stosunek patryarchalny, między właścicielami dóbr, a ludem w dobrach osiadłym, trwał w kraju naszym i utrzymał się przez wieki, jako główna spójnia życia społecznego, świadczy jedynie, że religia i moralność, były naturalnymi kodexami narodu polskiego w wiekach upłynionych! Właściwą zwierzchnością polityczną po wsiach<sup>(1)</sup> były urzędy wiejskie komunalne, z swemi sołtysami, wójtami i przysięgłemi na czele. Dopeł-

<sup>(1)</sup> Mówimy tu jedynie o stosunkach wiejskich, bo komuż nie są znane urządzenia gmin dawnych miejskich w Polsce? Urządzenia, dzięki którym załudniły się miasta w Polsce, przychodniami z całego świata?

niali tej zwierzchności w wyższych instancjach starostowie i komisaryaty królewskie, a w razach danych, opieka panującego. <sup>(2)</sup> Gdy Galicya przeszła pod panowanie austriackie, zaprowadzono w niej dopiero jurysdykcyę patrymonialną, na wzór form innym prowincjom przysługujących. Sejm czyli reprezentacya właścicieli dóbr w Galicyi, jaka podówczas istniała, rzekła się wprowadzić w ich imieniu, wszelkich dochodów z jurysdykcyi gruntowej płynących; bo zrazu, nie upatrywała żadnej różnicy między dawnym stosunkiem patryarchalnym, a nowo zaprowadzonym patrymonialnym. — Dowolności atoli wyrażające się z czasem, z tych nowo przyjętych obowiązków, niezmieniają jeszcze natury tych ostatnich, a prawa z takich obowiązków płynące, były niezaprzeczenie dobrem legalnie nabytym przez ostatnich właścicieli, którzy go z korzyścią nie pieniężną wprowadzili, lecz inną wyższą, bo moralną, w czasach istniejącego stosunku poddańczego używali. —

Że służebnictwa jakiegobądź natury i z jakiegokolwiekby płynąć mogły źródła, ustać muszą, jest rzeczą za nadto jasną, żeby rozbiór i dowodzenia potrzeby miały. Zatrzymanie albo wzmocnienie służebnictw, spaczyłoby tylko porządek i stan rzeczy przez zaszczytne wyłączenie stworzone.

Pisząc powyższe uwagi z głębi czystego naszego przekonania, nie mamy weale zamiaru prze-

<sup>(2)</sup> Habebat (Boleslaus) etiam praeterea magnum justitiae et humilitatis insigne, quod si quando rusticus pauper vel muliercula quaelibet de quovis duce vel comite quaereretur, quamvis esset magnis negotiis occupatus, non prius se de loco demovebat, donec causam ex ordine conquirentis auscultaret, et pro illo, de quo quaerebatur, camerarium transmandaret. Martinus Gallus.

Nie nadaremnie przyznała historia jednemu z największych monarchów polskich przydomek „Króla chłopów.” —

## FEUILLETON.

LIST I.

Artykuł hr. Rzewuskiego.

Jeden wielce uczony Niemiec wieku naszego odważył się twierdzić, że człowiek potęgą myśli może z siebie wysnuć wszystkie wiadomości, i to zdanie powtarza wielu zwolenników jego szkoły. Inni, stawiając tej potędze jakieś granice, utrzymują, że człowiek, przy jakichś zdolnościach istotnych, bez obcowania z meżami światłymi, bez wpływów życia towarzyskiego, bez spoufalenia siebie z żywotnymi podaniami społeczeństw, byle miał przygotowanie elementarne, samem czytaniem książek może zostać uczonym meżem. A więc zdolność do myślenia, która każdego człowieka jest udziałem, miłość do czytania i obszerny księgozbiór są jedyne warunki dla utworzenia tego fenomenu, co go mędrce nazywamy. Wiem, że takową zasadę nie trudno udowodnić piśmiennie, lecz nie tylko, że wątpię o jej prawdziwości praktycznej, ale nawet mam wiele powodów do wierzenia, że jest najwierutniejszym fałszem.

Nie przeczę, że czytanie ułatwia nabycie nauki, ale takiej tylko, do której człowiek już jest przygotowany innemi warunkami niż czytanie, — a do takiej nauki, choć nieco później, trafiłby niezawodnie i bez czytania książek. Bo

jużci, mówiąc o naukach, nie można mieć w uwadze tylko te, które są żywotne; a tćm samćm mające jakiś udział absolutu, — a jakże by się one oparły na środku tak względnym, jakim są książki? Chyba orzeczenia, metody naukowe, traktaty o nauce, jedyne rzeczy co je w książkach znaleźć można, poprzedziły był nauki, albo są tćm samćm co nauki.

Wszakże, gdyby to być mogło, by nauka, w swoim jestestwie dawała się nabyć samćm czytaniem, zawsze pozostałaby wielką trudnością w różnicy, jaka zawsze zachodzić będzie między czytaniem a czytaniem. Z dwóch czytających tć samą książkę, każdy z nich coś innego wyczyta. Jest to fakt nie trudny do sprawdzenia. Człowiek w książce nic innego nie rozumie, tylko to co już był przygotowany wiedzieć; a do czego nie był przygotowanym jakimś innym środkiem, tćgo książka jego nie nauczy, chyba, że żyjący przewodnik, czyli słowo, mariwą księgę przemieni w źródło żywotnej nauki. Bo każde pismo, będąc tylko wizerunkiem słowa, jego żywotności posiadać nie może, jeżeli czytelnik go zapytuje, on, jak to pięknie wyraził Plato, zachowuje boskie milczenie, bo jego rodziciel — słowo nie jest przy nim, żeby za niego odpowiadał. Mało jest czytać, trzeba jeszcze mieć przewodnika do czytania, a gdy jego niema, osobisty rozum zostaje tćm przewodnikiem. Jeżeli on jest tyle zdolnym, że godzi mu się powierzyć, a więc tć zdolność wydobycie musiał zkaćś inąd niż z czytania książek.

Jeżeli nim nie jest, ślepy ślepego prowadzić będzie, i żeby tych ślepych największą ilość nagromadzić, wszystkich ich twierdzenia, rozprawy i głosy, przez olśniete zrzenice, światła prawdy do duszy nie doprowadzą. Co najwięcej, zbiorą jakąś sumę prawd umówionych, a te kursując po umysłach, zaspokoją niejako ich potrzeby, staną one w stosunku do prawdziwej prawdy jak papierowa moneta w stosunku do kruszcowej, a powodzenie tych umówionych prawd nie powinno nas mamić. Bo każdemu wiadomo, że bywają przemijające chwile, w których papierowa moneta, jakimś procentem na swoją stronę, udowodnia na Gieldzie, jakoby wyższość swoją nad rzeczywistą, a przecie nikt jej nie przyznaje prawdziwej wartości.

Człowiek, chociaż nawet wielce ocytany, nie jest dla tego uczonym, że posiada jakieś oznaki uczoności. A te oznaki, — połapka dla ludzi prostodusznych, a jeszcze więcej dla tych, co na nieszczęście swoje liźnęli tyle tylko nauki, żeby być podobnymi do uczonych meżów, ile roztopiona łojówka, pokropiona olejkim bergamotowym, jest podobna do pomady, — nigdy rzeczywiscie uczonemu ani chwili nie omamią. Ci ludzie ogromnej lektury przypominają anegdotę o jednej z najdowcipniejszych kobiet XVII. wieku. Pewien ojciec użalał się przed nią, że jego synalek nie miał pamięci. „Tem lepiej, odpowiedziała, nie będzie przytaczał. Głęboka myśl w formie żartu. Pseudouczeni, bez siły twórczej, bez wytrawionej nauki, jeżeli ich



mawiania do tych, do których naprzód wiemy, że głos nasz nie znajdzie przystępu. Tym mniej kusimy się, walczyć z apostołami doktryn, których działania podstawą jest „prąd entuzjazyzm”, jak zaślepienie swoje nazywać racza, bo „prąd” ten tak tylko lekka i próżna osobistość, jak nią jest osobistość wszystkich nowożytnych entuzjastów, w chmury rozkosznych marzeń za sobą porwać może; daleką od nas jest równie myśl nawracania owych bałwochwalców ducha czasu, co się nie chce albo też nie mogą dostatecznie ogrzać przy domowym ognisku czystego patryotyzmu, które rozpala rozum, cnota prawdziwa, miłość kraju, ale którym do ogrzania się potrzeba pożaru świata i którzy też każda iskrę najlegalniejszego nawet ognia rozdmuchują nieczystym swoim oddechem w taki pożar, choćby miał pochłoniąć najdroższe prawa i interesa ludzkości, w nadziei zapewne, że na jej zgłiszczach i ruinach usadowią tym pewniej dominacya własna.

Uwagi też nasze, nie takie powtarzamy raz jeszcze, mają przed sobą cele. Celem naszym jest jedynie zwrócić uwagę wszystkich na przedmiot, którego lekkomyślne rozstrzygnięcie, dokonane nadto pod wpływem jakiegokolwiek uprzedzenia, lub stronnej a zatem chwilowej potrzeby, grozi społeczeństwu naszemu klęską nigdy nie naprawioną. I dla tego też wołamy głośno do tych wszystkich, którzy wprost lub pośrednio w dziele rozstrzygnięcia, o którym mowa, biorą albo brać będą jakikolwiek udział, niech baczą pilnie, niech pozostaną głuchemi na podszepty wpływów uganiających się dzisiaj za łaską ulicy, lub władzy jakiegokolwiek, bo wyrok ich w kwestyi wynagrodzenia zabranej własności tym właśnie, którzy jak dotąd byli jedynemi reprezentantami inteligencji, oświaty i sił narodowych, rozstrzygnięciem oprócz ich losu, i o losie jeszcze cywilizacyi w naszym kraju, a tem samem rozstrzygnięciem o naukach i o sztukach i o handlu i o przemysle nareszcie tego właśnie narodu, który w tych tylko resztkach jeszcze spuścizny po przodkach, pulsuje słabym i nadwierzonym życiem!

Żyrowa 10. stycznia 1849.

P. T.

## KORESPONDENCYA.

W dniu 20. stycz. Szanowny Redaktorze! Wysoko cenię zdolności i pisma pana, mianowicie dziennik Polskę, rozprawy jego tchną dobrze zrozumianą miłością ojczyzny, i nadają dobry kierunek jej sprawie; jakby to dobrze było, gdyby ten dziennik wskazywał zarazem języka naszego kierunek, w jakim on ciągle postępowo się rozwija

pisania ogarnie, na nic wyższego zdobyć się nie umieją, tylko na mnióstwo przytaczają, chcą dać o sobie rozumieć, że wiele czytali, a więc wiele umieją. W czem postrójmy błąd, po pierwsze, że gdyby nawet ich czytanie było i rzeczywiście, to by jeszcze, nie dowodziło ich uczoności, powtóre, że cytata nie dowodzą czytania tego, który niemi półgłówek kuglarzy, bo nie łatwiejszego jak robić wyciągi z książek, których się nigdy nie czytało, — potrzebie, że jeżeli pisarz, wierzący w powagę, popiera swoje założenia przytaczaniem świadectw mężów, znanych za mistrzów nauki, on postępuje z prawością; ale jakąż lożeczność takiego, który powagę odrzuca, a jednak swoje pisma najeza i nadzieja cytatami? Tego poruszyć nie można bez doświadczenia ekliwkości, lecz jeżeli o to zaczęliśmy to jedynie dla tego, że później będę się starał okazać, jak szkodliwe dla społeczeństwa wypływają skutki, i jaki cios zadają naukom ci, co je odrywają od ich życiodawczego źródła, myśląc że bez szczególnego powołania chwytając się pisarskiego rzemiosła, tem samem już go można zastąpić. Lecz z góry oświadczam, że to co mówię, bynajmniej nie ma się odnosić do naszej społeczności; ale jedynie do Francyi, a zwłaszcza do Niemiec, gdyż tam uczoność stała się już istotną potrzebą, podczas gdy u nas ona jest tylko chętką, nieszczęśliwym naśladownictwem, a więc podobnie złych skutków w powszechności, nie wy-

i ku dalszej swej uprawie postępuje! Wówczas prostowaliby ziomkowie swoje zdania i uczyliby się przytem dobrej polszczyzny, jakiej słusznie po piórze Krakowianina oczekują. Krakowianie jedni wychowywali się najmniej pod wpływem obczyzny, uczyli się w szkołach gramatyki polskiej i prawie wszystkich przedmiotów w języku ojczystym, przeto i w poprawnej polszczyźnie nad innymi celować powinni. Składnia i zwroty tchnące obczyzną, częste używanie słów obcych, które w piśmiennictwie już dobrami swojskimi są zastąpione albo łatwo zastąpione być mogą, pisownia niepoprawna, a co gorsza niejednolajna, rażą tych czytelników, którzy te pomyłki czują, a boli ich serce, że dziennik jako sternik sprawy polskiej, język ojczysty, owe tło narodowości, tak lekce sobie waży, i tych którzy nie mieli sposobności zgłębienia go umiejętnie, w ich skażonej polszczyźnie utwierdza.

Spodziewam się, że pan usprawiedliwi ten żal milującego duszą i sercem język ojczysty, i przyjmiesz zapewne nie szczerego powołania z pozdrowieniem braterskiem.

Brodziński.

Redakcyja znajduje żal szanownego korespondenta zupełnie usprawiedliwionym, jakkolwiek czynione jej zarzuty nie wszystkie przyjmuje. — Że pod pierwszym względem wyznanie jej jest szczere, publikacya odezwy sz. korespondenta niech tego będzie dowodem; pod względem drugim, niechaj jej wolno będzie powiedzieć parę słów na swoją obronę.

Że jednocześnie osiągnięcie tych dwóch wielkich celów, jakim są prostowanie politycznego zdania i ucieczka nie przytem dobrej polszczyzny, za pośrednictwem nadto jednego i tego samego dziennika, byłoby rzeczą nader pożądaną; żadnej nie ulega wątpliwości; w położeniu atoli, gdzie osiągnięciu temu, słabość sił stawia na zawadzie, wypada się zastanowić, który z dwóch wyżej wymienionych celów jest jak na teraz ważniejszy, i ku dopięciu tego ważniejszego wszystkie jakie są siły obrócić.

Redakcyja podejmując tak wielkie zadanie, jakim w jej oczach jest wydawnictwo dziennika politycznych rozpraw, w dzisiejszym zwłaszcza czasie, gdy jej zbywa na siłach potrzebnych do dopięcia obydwóch celów, o których mowa, zastanowiła się też nad ich zobowiązaniem, i uznawszy, że cel prostowania zdania politycznych jest jak na teraz daleko większej wagi, aniżeli ucieczka dobrej polszczyzny, jakkolwiekby to nawet pożądaną być mogła; wszystkie też swe siły, jakimi tylko dysponuje (a nie są wielkie) do osiągnięcia tego ważniejszego celu zwróciła, i celu też tego głównie dobiega.

Jeżeli atoli drugiego nie może tak mieć na oku, jakby to było jej życzeniem, nie wypływa jeszcze z tego, żeby nie mogąc pomagać do jego dopięcia, szkodzić mu w czem miała, jak ją o to szanowny korespondent obwiniać się zdaje. Germanizatorów i Galicyzmów unika redakcyja ale tylko może; i nie mała sobie zadaje pracę, w oczyszczeniu z nich wszystkich pism, które tylko publikuje; jeżeliby więc mimo jej starania, uszły jakowe albo jej oka, albo też co gorsza wiedzy, redakcyja z wdzięcznością przyjmie każde napomnienie i z takowego korzystać nie omissza. Uprasza tylko o wyrazne i szczególne ich wskazanie, bo ją ogólny zarzut, bez odwołania się do dowodu, o winie nie przekonywa.

Co do niepoprawnej, a co gorsza niejednolajnej pisowni, redakcyja stara się w wstępnych zwłaszcza artyku-

łach, szanować prawidła tej, jakiej się sama nauczyła. Daleką jest atoli od mniemania, iżby to miało być summa doskonałości tego, czego pisownia polska wymagać ma prawo. Szkoły krakowskie, pod względem zwłaszcza polszczyzny, miały wprawdzie niezaprzeczony prym wprawach, przed innemi szkołami w polskich niegdy krajach; czyli atoli używały tych praw tak, jakby należało? jest wielkie pytanie. — Niejednolajność także pisowni, wynika z samego nawet mechanizmu dziennika, bo chociażby nawet dziennik przez jedną osobę mógł być całkowicie pisany (co jest nie podobna), to niejednolajność pisowni byłaby już dla tego samego nie unikniona, że korektę jego, załatwia kilka osób, z których każda inne o pisowni może mieć i ma wyobrażenia. Niejednolajność przeto pisowni, jest w tem położeniu jak się zapewne sz. korespondent przekonywa, koniecznością, której się redakcyja mimo najlepszych chęci, poddać koniecznie musi.

Co się wreszcie tyczy częstego używania słów obcych, które w piśmiennictwie już dobrami są zastąpione, albo łatwo zastąpione być mogą; redakcyja pod względem pierwszym, jest zdania, że te tylko słowa są dobre, które myśl należyte, jasno i zwięźle malują; w braku więc własnych, malujących tę myśl w sposób powyższy, używa wszędzie słów przyswojonych, i czyniąc tak, idzie tylko za zdaniem tych, którzy uznali, że w publicystyce, myśl jest treścią, jądrem, a słowa łupiną. Pod względem drugim, redakcyja sądzi, że jej się nie godzi czekać z wykładem myśli swoich na słowa, które dopiero znalezione być mogą, a do wymyślania ich sama; nie czuje się być ani zdolną, ani upoważnioną.

W ogóle co do używania słów obcych, a zatem co do zarzutu, którego słuszność niezaprzecza, poczynając sobie za obowiązek, obeznać i sz. korespondenta i czytelników swoich z zdaniem, które Stefan Witwicki, jakby przewidując czynione jej zarzuty, przed kilkoma jeszcze laty napisał; a które dzisiaj, niechaj jej wolno będzie w obronie swojej przytoczyć.

„Chęć niby czyścić język z wyrazów cudzoziemskich; pisze w swoich wieczorach pielgrzyma”

„Chęć niby czyścić język z wyrazów cudzoziemskich! ależ jakkolwiek chęć chwalebna, we wszystkim są granice, jest sposób, est modus; przecież gdyby wszystkie wyrazy obcego pochodzenia przyszło tak wymagać, czwartęby może części języka niestało; wtedy „na miejsce polskiego, trzeba by wymyślić sobie inny jakiś. Znałem jednego wielkiego oryginała, gospodarza domu, którego zamiast szlafrok, papucie, talerz, imbryk, kałamarz, linija, styl, papier, koldra, materac, dywan, komoda, biurko, soffa, komin, korytarz, kawa, cukier, garderoba, toaleta, peruka, pomada, lichtarz, frak, surdut, buty, kamizelka, kapelus, kaszket, Arytmetyka, Grammatyka, Geometrya, także szabla, pistolet, furza, dubel, słówka, a nawet dom, mur, pałac i t. d. i t. d. i t. d. sporobił sypialniewicz, cichostep, miszczak, pisalnik, prostek, pisalowiec, nocokryw, i t. p. i wszystkich domowych uczył i przymuszał tak gadać! Z tego względu był to prawie dom Czubków, gdzie ani można się było zrozumieć!”

1) Discours préliminaire des œuvres de M. Jérôme Bentham, Jurisconsulte anglais, par Et. Dumont, Paris, 1816. T. I. pag. 3.

2) Wieczory Pielgrzyma przez Stefana Witwickiego. Paryż, 1843. Tom II. strona 50.

woła. Era uczoności praktycznej naszych ojców \*) już przeszła i jeszcze nie jest zastąpiona przez uczoność innego rodzaju. Niwa naszej intelektualności, po wydaniu tyłu rodzimych roślin, przestawszy być uprawiana albo, co gorzej, uprawiana będąc przez rolnictwo niestosowne do naszej gleby, przestała być płodna. Rzucąca na jej powierzchnię ziarna z zagranicy sprowadzone, samym przewozem na pół strupieszale, te puszczają kielki, zielenią, wznoszą się nawet czasem, ale dojrzewać nie mogą — tyle tylko że przysługują rodzinie rośliny, nie dopuszczając im rosnąć, ale w krótko same usychają. Może da Bóg, wrócić do dawnego gospodarstwa, może poruszy się nasza ziemia staroświeckim pługiem, może nam padnie jakie ziarno w podaniach religijnych dostate, a wtedy dopiero, przebiegłszy wszelkie warunki wegetacyi, roślina nauki, prawdziwie narodowej, na nowo wyda owoce. Ale takie przed sobą nie możemy, że jesteśmy jeszcze od tego dalecy.

Prawdziwie uczeni meżowie umieją czytać, rzecz nie tak pospolita jak się wydaje, i nie są pochopni do przeładowywania umysłu niepożytecznem czytaniem; i to pewna, że

\*) Wielka i powszechna była uczoność obywatelska naszego na końcu XVIII. wieku. Ale na niej nie umiano się poznać, bo ona przedstawiała się w formie, niemniej dla młodego pokolenia. Zniem koniuszowych dziadów, terazniejszych frackowych, skórkowych i kóżkowych ich wnuków. Jakąż różnica pierwszych z drugimi na stanowisku intelektualnem.

nigdy wielkiej ufności nie pokładali w nauce, z samych książek czerpanej. Najuczestszy mąż wieku, nierównie więcej uczonego niżeli nasz, Skalliger, nie geniusz ale erudyt sił olbrzymich, mawiał, że z dziesięciu rzeczy, które wiedział, jedną nabył czytaniem, a dziewięć obcuje z ludźmi. To się zapewne nie podoba tym, co gorącą wiarą pokładając w naukę martwą, myślą że, mając książki, mogą się obejść bez podań, bez wędrowek, bez obcowania z twórcami książek. A jednak i tu mam szczególnie w uwadze nauki soeyalne, jako: prawo, filozofia, politykę. Kto przeczytał, bodajby z największą uwagą, znakomita książkę, wydaną w jednym z tych przedmiotów, a nie obcował z jej twórcą, albo przynajmniej z takimi, którzy go znali i umieli go oszacować, łatwo zrozumie czego autor nie chce, ale z wielką trudnością domyśli się czego chce. Plagiator; naśladowca bez wielkiej usilności, daje się poznać przez książkę, która wydał, bo jego osobistość nie nie przydaje jego pismu, zaledwo jest między nimi coś wspólnego. Ale pisarz samodzielny, pisarz, który z umysłem swoim zjednotlił nauki przez siebie zamitowane, jest sam uzupełnieniem swoich pism. On jeden posiada to słowo, które w piśmie jest tylko odbite i go innym udziela, a to słowo jeżeli zaginie, oż jego książki pomogą! Po długim czasie dopiero scholiasty i komentatorowie starają się być go odgadnąć, najoczestiej bezskutecznie. Bo gdyby myśl pisarza rzeczywistego mogła się wypisać w całkowitości, pisarz nie mógł



„... Każden na świecie język ma mnóstwo wyrazów obcego początku, to mu jednak nie przeszkadza być językiem odrębnym, mieć swoją budowę, swoją naturę, swoją czystość, swoich czystych i poprawnych pisarzy. Nie podoba się komu ten lub ten wyraz, chce go zastąpić innym? Zkądże wziąć tego innego? Nie masz przecie tego na zawołanie. Wymyśleć cichostępy, pisalnik, narzeczę, każdy potrafi, ale stworzyć godnie wyraz, stworzyć pięknie i mądrze, może tylko wielki poeta, i to tylko w chwili natchnienia. Zwodzą się strasznie nasi puryscy, myśląc że czyszczą język — szkaradzą go owszem, kalają, rozstrajają. Wyraz obcy nie razi przynajmniej niedorzecznością, choćby już dla tego, że się go w polszczyźnie nie rozumie, że właściwie nie w niej nie należy być. Wyraz polski bez sensu, jak np. narzeczę, (który każdy Polak zrozumieć musi, że się odnosi do rzeki, psułby koniecznie jasność, logiczność i piękność mowy.”

..... Twórca językowym był naprzykład Śniadecki, a fabrykacy słów, jak duszą całą nienawidził! Dziś się puryscy zamierzają lepiej od niego pisać? albo nawet lepiej od samego Króla Polszczyzny, chce mówić od samego Piotra Skargi, którego także nie znał ani narzeczów, ani cichostępów? Nie w pojedynczych słowach jest styl, jest piękność mowy, jest jej charakter, oczywisty i cudzoziemski. Czyliż naprzykład ów literat, co drukując jedno moje piśmko, gdzie było Krasicki, pisarz popularny, przemienił to na Krasicki, pisarz polityczny, dał istotnie dowód czystego pióra? O każdym, co jakiś nowy wyraz ulepi, albo od drugiego nowatora pochwyty, albo inaczej zacznie pisać (mówię o piśmowni) niż wszyscy, albo coś podobnego, ja, przyznam się, najgorzej się owszem uprzedzam, i jest dla mnie prawie zawsze znak jeśli nie płytkiej, przynajmniej jeszcze niewystawnej głowy. Trafia się, prawda, że i ktoś z lepszych pisarzy czegoś się takiego, acz rzadko bardzo, dopuści; u niego, nie mówiąc o niedopatrzaniu się, łatwem stać do pojęcia gdy kto pisze wiele i drukuje przedko, nazwałbym to po prostu grzechem niekarnej natury polskiej, która nie uznaje aby cokolwiek bądź mogło być niewolno, każdemu zachceniu, nawet przywileżeniu, natychmiast śmiało dogadzając.”

Wprowadzając nowy jakiś wyraz, np. krajowidz, zamiast wojażer; pierwotwór, zam. oryginał; jednoczepność, nie wiem już zamiast czego, i t. p., czemuż, uczony purysto, tyle przynajmniej nie raczysz mieć uwagi, aby samego siebie zapytać, czy będziesz nim mógł istotnie, we wszystkich razach i znaczeniach, zastąpić dawny. Jakże obrócisz swego krajowidza, żeby powiedzieć wojażerka, wojażowanie, wojaż, wojażerski, po wojażersku? Powiejsze na kogo pierwotwór, chcąc powiedzieć że dziwak, oryginał? Ta jedna tylko uwaga, jużby cię nieraz od nieszczęsnego wynalazku twego ratowała. Uważmy także, że na miejsce jednego jakiegoś wyrazu zjawia się tym sposobem kilkunastu czasami kandydatów, a że miejsce jest tylko na jednego, więc rażą reszta tych podrzutek, tych potromienów, tuż się potem i wleczą po języku w najobrzydliwszy sposób, zostając na łasce młodych tylko i niedwyrobionych Pisarzy. Tak zamiast oryginalności, wyrazu doskonale dla wszystkich zrozumiałego i nawet przyjemnego, wypuścili na nas gorliwi dzyściele polskiej mowy taką naprzykład zgraję: samoroślność, samorislność, samotworność, samodzielność, pierwotworość, pierwotność, samorzutność, pierwot-

tworność, samotworeźność, a niemasz racji, czemużby jeszcze nie mieli przydać pierwotworność, pierwotdzielność, mocotworność, siłotworność, etc. etc. Szanowni młodzi, którym znów potrzeba nowych wyrazów nie im zastępowanie cudzoziemskich, ale na oznaczenie rzeczy jakoby nowych i przed nimi nietykanych, mają inną metodę: platają, exenteryją ten lub ów, co przez wieki spokojnie i cicho mieszkał sobie w języku, i z członków, a szczerków jego sławia niby wyrazy nowe! Taką operacyą zrobili swój um (z rozum); swoją strzeń, (z przestrzeń), i t. p. Jestli coś tak, jak gdyby ktoś naprzykład z ręki, mającej pięć palców, myślał zrobić coś lepszego, odcinać palców dwa, trzy, lub nawet cztery. Dyssekować, nie jestli stwarzać; jestli psuć. Pół lub kawałek słowa, jestli, w najlepszym już razie, pół tylko chyba lub kawałek myśli; co może być dobre, przepraszam że się tak wyrażę, do pół-myślenia, do smarzenia na sposób niemiecki, heretycki, ale nie do myślenia całego, zdrowego, katolickiego. Do myśli całkowitych i zdrowych, potrzeba słów całkowitych, nie zaś skawałkowych i jakichś roztrąganców. W innych swoich wyrazach nie są także szczesliwsi. Na cześć ulubionej swojej wiedzy mają już nawet jeden podobno Dziennik osobny, zapomniawszy zupełnie, co znaczy po polsku nawiedzony.”

..... W piśmowni, wciąż także trapią nas jacyś reformatorowie! Świeżo ktoś poczał drukować: czcicie drogę, zacną matkę — zamiast: droga, zacna matka i t. p. — Szczególna rzecz że już Rej (w Przedm. do Wizer.) powiedział: niedbalszych ludzi niemasz jak Polacy a co by się w swym języku mniej kochał. Jestżeto bowiem kochać język, — mieszanać go, burzyć, odnawiać, odnawiać, robić z nim co się zechce, co przez głowę przejdzie? A młodym, jak zwyczajnie młodym, że coś nowego, więc się zaraz podoba, i chwytają się tego i roznoszą. O nich też to szczególnie, acz wcale nie wszystkich, że jeszcze raz mego Reja przytoczę, pisze on (Żyw. 2. 6.): by kto pościłszy rog na Teb włożył, wtedy nie wiem by nie powiedzieli iż to tak czyści (dobrze), bo wszystko czyścić by się jedno co dziś pojawiło, czegośmy wczora nie widzieli. A że piśmowność polska jest po największej części w rękach młodzi, więc jasna przyczyna wielu rzeczy. Do starszych, choćby się i narazić mieli, należy jak najczęściej czynić w tej mierze przekładania. Jan Śniadecki powiedział: wie się krajowi i w tem także zasłużył.”

Przytaczając powyższe zdanie bardzo znakomitego i wziętego pisarza polskiego; redakcyja ma tylko na celu przekonać, że są także głosy, stawające w obronie tych nieuniknionych i koniecznych przewrażeń, o jakie dosyć ogólnie jest pomówiona. Wychodząc niżej z zasady, że wszyscy jesteśmy dzisiaj w szkole, w której się wszyscy wiele i nowego i dobrego nauczyć możemy i powinni jesteśmy; oświadczam, że sprostowanie czynione w duchu łączącym i łaski zamilowaniem dobra publicznego, jak jest korespondencyja na czele artykułu tego zamieszczona, z największą wdzięcznością przyjmie, korzystać z nich postara się, i publicznie zawsze podda sądowi.

Redakcyja

by wydać, tylko jedno piśmko, w którym całkowitą swoją intelektualność by przejawiał. Większa część krytyk naprzeciwko autorów, nawet krytyk mających jakąś wartość, opiera się na tym paralogizmie, że kto przeczytał piśmko autora, już zgłębił wszystkie tajniki jego myśli. A jednak nikt w pełni nie pojmie tego, co jest dodatkiem w myśli, jeżeli tu temnienna jakiegoś pojęcia; co co się tyczy tego, co w niej jest ujemnem, to aż nadto łatwo jest zrozumieć. A temu przypisuje, że nigdy nie umiałem dopatrzeć celu budowniczego w piśmach socjalistów teraźniejszej szkoły francuskiej i niemieckiej, że ich głosy na mównicy paryskiej i frankfurckiej są dla mnie niedoścignione zagadki, istne łomigłówki, a przecie jakiegoś żywiołu dodatniego. Wiem że pospolicie przyznają nauce martwej całkowitą potęgę nauki żywej, bo wiele się znajduje takich, co umieją poznać różnicę między jedną a drugą? Niechże sobie wierzą, że z domu nie wyjechawszy, z piśm Dumas'a, Sue, a nawet Jerzego Sand, można rozprawiać o obyczajach Paryża i ich prowincyj, tak jak z piśm Ludwika Blanc i dziennikarzy o stanie moralnym i dążnościach politycznych narodu francuskiego. Lecz chociaż tym piśmom w zupełności nie godzi się kłamstwa zadawać, wszakże ten, co nie poprzestając na opisie stosunków dość rzetelnym, sam zwiedził tę społeczność, wlaściwie się do jej życia wewnątrzne-

go, poznał, osobiście jej pisarzy, tak się musiał rozumić, porównując to co widział, z tem co o niej wyczytał, jak się śmieje autor, mający samopoznanie swojej wartości, z tych krytyków, co pochlebiali sobie, że swoim poziomem rozumem umieli go zebrać. I jako rok pobytu w obcym kraju sprawiedliwsze daje o nim pojęcie, niżeli setny książek o nim napisane, tak kilka rozmów z pisarzem, mającym jakąś wyższość, może więcej wlaściwie do jego widoków, niżeli wszystkie książki; co je ogłosi.

To wszystko, co się od końca XV wieku aż do dni naszych wydrukowało, jest pomnikiem mądrości ludzkiej, ale bynajmniej nie jej zakłosem, pomnikiem, który nawet w swojej części najwięcej seyntyficznej byłby hieroglifem, gdyby jakieś żywotne podania nie objaśniły jego znaczenia. Jeżeli te podania dadzą zachować sobie bez skazy, nauki szerzyć się będą i wywołać zadziwiające fenomena, i chociażby druku nie znano, to samo musiałoby nastąpić. Jeżeli te podania zupełnie się zatracą, druk ani rozprzestrzeni, ani nawet dachowa nauki. Bo lubo duch, dla objawienia siebie, musi koniecznie wyrobić jakąś formę i obmyślić jakieś narzędzia, wszakże on nie istnieje w tem, co pod zwykłą wpadła, a wyraża fenomenu swojego bytu; bo forma zadnego życia w sobie nie ma. Dla jasniejszego wyluszczenia mojej myśli, wybiorę jeden przykład. Ktoż zaprzeczy, że prawodawstwo każdego wieku jest zamkniętym w Statutach?

## WIADOMOŚCI POLITYCZNE.

W Gazecie Lwowskiej z dnia 22. b. m. czytamy: W skutek rozporządzenia wysokiego ministerstwa spraw wewnętrznych z dnia 25. listopada 1848 Nr. 3. cyrkulacy galicyjskie: Wadowice, Bochnia, Sandec, Jasło, Tarnów i Rzeszów przydzielone zostały do c. k. komisji gubernialnej w Krakowie w tym sposobie, że taż komisya na przyszłość zawiadywać będzie wiadomościami politycznymi tegoż terytorium podług zakresu działalności c. k. Rządu krajowego, z wyjątkiem niektórych temuż Rządowi zastrzeżonych przedmiotów, a to pod kontrolą galicyjskiego Gubernatora krajowego. Co niżejtem do powszechnej wiadomości podaje się z tym dokładem, że rozszerzona przez to działalność c. k. gubernialnej komisji krakowskiej z dnia 1. lutego 1849 r. początek swój bierze.

### Austria

Wiedeń, 16. stycznia. (20. posiedzenie sejmowe). Głównym przedmiotem dzisiejszego posiedzenia był dalszy ciąg debaty nad prawami zasadniczymi, a mianowicie nad §. 3. projektu. Poprzednio jednak prezydent oznajmił w wystąpieniu Do bilhoffa z izby. Przyczyną tego jest objęcie posady posła w Hadze, przez ob. niemożę zadość uczynić obowiązkom jako deputowany. Mniej przejętym temi obowiązkami okazał się dep. Schmerling, który prosił o urlop sześćtygodniowy, gdyż go cesarz mianował reprezentantem Austrii przy niemieckiej władzy centralnej. Zdaje się, że izba w podaniu o urlop dep. Schmerling znalazła jakąś niedostateczność, ponieważ urlop nie został przez wzięty.

Pożem odbywano interpelacye Siemakowskiego do ministerium rolnictwa, handlu i finansów względem niskiego cła, któremu podpadają rosyjskie produkty srurowe, wprowadzane do Galicyi, potem interpelacya względem nadużytej straży finansowej.

Następnie zabierają głos: Dylewski przeciw szlachectwu, jednak za modyfikowaniem punktu tyżącego się wstąpienia cudzoziemców do służby austriackiej.

Selinger, za szlachectwem. Zniesienie szlachectwa jest niesprawiedliwe, nieroztropne i niepraktyczne. Niesprawiedliwe, ponieważ jest łagwieniem się na prawa i posiadłość, nieroztropne, ponieważ organizuje reakcyę, i niepraktyczne, ponieważ cała ziemia i cały świat nie składa się z samych równych rzeczy. On (Selinger) nie życzy sobie podobnego państwa do jednostajnego ślepu, ale państwa podobnego do kraju alpejskiego pełnego różności i odmian. Klauzula przeciw szlachectwu. Jeżeli zasada równości obywateli państwa miała być czemym tylko frazesem, ale ma stać się prawda, natenczas o zatrzymaniu szlachectwa ani mowy być nie może. Powiedziano, że zniesienie szlachectwa wzmoćni reakcyę. Reakcyi nie należy się obawiać, Reakcyja może wprawdzie lud zmęczyć ale opanować go nie można. Zawsze on znów powstanie w obronie swojej wolności, swego prawa. Co do cudzoziemców to w samej istocie nie trzeba im niepodobnem czynić wstąpienie w służbę austriacką. Jednak wymagać należy, aby się naturalizowali.

Helfert. (Przeciw) §. 2. jest dziwna kompilacya. Sa w nim zasady wcale do siebie nie należące, bez konse-

(1) Wczoraj nie otrzymała Redakcyja żadnych dzienników Wiedeńskich i zagranicznych.

a jednak czy człowiek, któryby zadał sobie pracę wszystkich Statutów nauczyć się na pamięć i na tem poprzestał, byłby przez to prawnikiem, jak na przykład taki, który bez tych wysiłków pamięci dependował lat kilka u zwołanego jurysty i ciągle był użyty przez niego? Zkądże ta wyższość ostatniego? Oto zład, że tamten poznał doskonale część martwą prawa, a ten, lubo z nią mniej obeznany, nabył wiadomość jego części żywej, która w żadnej księdze wypisać się nie da, — a ta część, rozwijająca się ciągle na podstawie podan praw, stanowi jurysprudence, bez której samo prawo nie by nie znaczyło. Jest to rzecz tak pewna, że gdyby wszystkie księgi praw zaginęły aż do ostatniego ich egzemplarza, a prawnicy pozostali, przez nich rychło odbudowałyby się całkowite prawodawstwo. Te tylko prawa nie dałyby się wskrzesić, które już były wyszły z użycia, a które tem samem przestały być prawami. Ale gdyby wszyscy prawnicy wraz z podaniami swojemi zasnęli w grobie, wszystkie drukowane vol um i a prawne i statutowe, nawet przy pomocy fakultetów prawnych i ich professorów i wszystkich piśm o duchu prawa, ani procedury, ani samych tych praw do stanu żywego by nie podniosły. Byłby pomnikiem historycznym, ale nie jestestwem rzeczywistym, koleją każdej książki, każdego piśma, które nie jest żywione słowem.

(Ciąg dalszy nastąpi.)



kwency i bez wszelkiego związku. Te zasady są następujące: 1) równość obywateli państwa w obliczu prawa; 2) wyłączne prawo obywateli państwa do służby krajowej; 3) zasada, że koronie nie przysługuje prawo wyszczególniania. Co do 1) Zasada jest prawdziwą. Jej najbliższą konsekwencją jest zniesienie wszelkich przywilejów stanu. Dodatek: »także i szlachectwa« jest przeto albo zbyteczny albo nienawistny. Wyraz »zniesione (abgeschafft)« wcale nie odpowiada celowi. Jeżeli przywileje stanu są zniesione, to jeszcze nie jest wyrzeczono, że już nigdy nie mogą być zaprowadzone, musiano by powiedzieć: »na zawsze zniesione«. Radzi przeto aby powiedziano: »nie ma miejsca«. Zresztą trzeba przecież zostawić szlachcie przynajmniej tytuł, imię i herb. Co do 2) cudzoziemców nie można bez wyjątku wykluczać. Co do 3) Nadanie wyszczególnień jest wyłącznym i nietykalnym prawem korony. Lasser mówi także za zatrzymaniem nazwiska, tytułu i herbu.

**Kromierzyż 17. stycz.** (21. posiedzenie sejm.) Dzisiejsze posiedzenie sejm jest jednym z najważniejszych jakie się dotąd odbyły, i to z dwójakiego względu. Dep. Szabel z powodu zaspensowania dziennika »Ost-Deutsche-Post« interpelował ministerium czyli i nadal zamysła utrzymać wolność druku przez dobroć monarchy ludom Austrii udzieloną, i jeżeli tak jest w istocie, czyli nie zechce cofnąć swój dekret mocą którego wspomniany dziennik został zaspensowany. Uwagi godną jest ta okoliczność, że miejsce w którym Szabel wyraża zdanie, że takowe zaspensowanie niezgodza się z programem ministerialnym, przyjęto z długo trwającymi oklaskami. Wielkiej wagi będzie odpowiedź, którą ministerium da na tę interpelację.

Debata nad §. 3. projektu praw zasadniczych już skończona. Mówili jeszcze deputowani Brestel, Kromer, Sierakowski, Kautschisch, Szuzelka, Borosz, Stasser, Szabel, Löhrner, Schmitt i Hein. Nareszcie uchwalono następujące okresy będące w związku z już uchwalonemi. (Ogół obywateli państwa jest lud itd.) jako §. 1. praw zasadniczych, i takowe częścią jednogłośnie, częścią znaczną większością głosów przyjęto: »Wszyscy obywatele państwa są równi w obliczu prawa.« (Jednogłośnie.) »Wszystkie przywileje stanu są zniesione.« (W tem miejscu dodatek: »także i przywilej szlachectwa,« odrzucono.) Oznak szlachectwa wszelkiego rodzaju państwo nie udziela ani takowych uznaje. (Wniosek Szuzelki przyjęty większością 231 głosów przeciw 84 przez tajne głosowanie.) »Roboty publiczne zarówno są przystępne każdemu do nich uzdolnionemu obywatelowi.« (Jednogłośnie.) »Cudzoziemcy wyłączeni są od wstąpienia do służby cywilnej i do gwardii narodowej. (Volkswehr.) Wyjątki postanowione będą osobnymi ustawami.« (Przyjęto większością.) »Tylko osobista zasługa nadaje prawo do publicznych wyszczególnień i nagród.« (Przyjęto większością.) »Żadne wyszczególnienie nie jest dziedziczne.« (Przyjęto większością.) »Tytuły urzędów nie mogą być odtąd nadane jako tytuły honorowe.« (Wniosek Löhrnera przyjęty większością.)

Pojutrze rozpoczyna się dyskusja nad §. 4. projektu.

## N i e m c e.

**Frankfurt n. M., 15 stycz.** Pełnomocnik w ks. Meklenburskiego u władzy centralnej złożył ministerstwu rzeszy deklarację z dnia 9. stycznia r. b. w której ministerium meklenburskie, odwołując się do uchwały tamtejszego sejm, zgodnej z wolą W. Księcia, oświadcza życzenie, aby przysłała władzę centralną niemiecką połączyć dzie dziecznie z koroną pruską. (Pr. St. Anz.)

## A n g l i a.

**Londyn, 13. stycz.** Dzienniki torysowskie ponawiają pogłoskę o nastąpić mającej zmianie gabinetowej. Według gazety Post, opierającej swoje doniesienia na pogłoskach jakie wczoraj po dzielnicy Westend krążyły, miał Lord John Russell powziąć zamiar wystąpienia z gabinetu, ponieważ między nim a jego kolegami zaszło nieporozumienie względem nominacji pierwszego lorda admiralicy. Zdaje się, że prezydent ministrów chciał powołać na to miejsce Jamesa Grahama, przynajmniej przybył ten ostatni wczoraj w skutek listu od lorda Johna Russella otrzymanego z swoich dóbr do Londynu i udał się natychmiast na konferencję do lorda Johna Russella. Z swojej strony konferował prezydent gabinetu z lordem Palmerstonem, który z powodu słabości nie mógł się znajdować na radzie gabinetowej dnia 10. b. m. odbytej. Dziennik ministerialny Globe wyjmuje tę wiadomość z Gazety Post nie robiąc żadnej nad nią uwagi.

W ostatnich dniach robiono niedaleko folkestone próbę prowadzenia drutów elektro-magnetycznych telegrafów po pod wodą, co też zupełnie się udało. W tym celu obwiedziono druty kompozycją z Gutta Percha i siarki. Zamyśla

ją tedy obecnie pociągnąć dukt przez kanał między folkestone i Point Grinez, a zatem w długości 30 mil, ażeby tym sposobem utworzyć między Londynem i Paryżem nieprzerwaną linię, elektro-magnetycznych telegrafów. Koszt tego przedsięwzięcia wyrachowano na 5000 funtów szterlingów. Bank angielski dostarczył dwie trzecie części gotówki do pożyczki, którą bank wiedeński zaciągnął u Rothschilda.

**Londyn, 13. stycz.** (Sprawy polityczne w Irlandyi.) Trybunał »Queensbench« w Dublinie oświadczył na przedwczorajszym posiedzeniu, że wyrok w sprawie Smitha O'Brien, Meagher i innych, którzy mieli udział w ostatnim powstaniu irlandzkim, nie może być publikowanym aż 16. stycznia, z powodu słabości sędziego Moore.

(Pr. St. Anz.)

## F r a n c y a.

**Paryż, 14. stycznia.** (Wiadomości bieżące.) Bey Callimachi wręczył wczoraj prezydentowi Bonaparte papiery, zawierające jako nadzwyczajnego posła i pełnomocnego ministra porty otomańskiej przy rzeczypospolitej francuskiej. Patrie donosi: »Wczoraj był prezydent rzeczypospolitej na przedstawieniu »Horacyuszów,« w teatrze francuskim (theatre français) gdzie panna Rachel występowała w roli Kamilli. Gdy się prezydent pokazał w loży, powstał cały parter i powitał go najżywszymi okrzykami. Capitol donosi, że L. Bonaparte odbiera codziennie prawie 2500 listów, zawierających po największej części prośby o posady lub pieniądze. Dotychczas liczą już 7561 petycji o bióra tytuniu, 5831 o bióra stęplów, a 4736 petycji o bióra pocztowe. Niektóre osoby ośmieliły się nawet prosić go o pożyczkę 100,000 franków. Kilka dzienników donosiło w tych dniach, że na korzyść Ludwika Bonaparte będzie podana petycja do zgromadzenia narodowego o przyzwolenie 3ch mil. tytułem kosztów reprezentacyjnych. Teraz słychać, iż doniesienie to było mylne; idzie tu rzecz raczej o rentę 3 mil., której mają się domagać w imieniu Ludwika Bonaparte, do której on ma pretensję jako do spuścizny po swoim ojcu. Od czasu restauracji nie chciano mu wypłacić tej renty. (Pr. St. Anz.)

**Paryż, 14. stycznia.** (Abd-el-Kader. — Uzbrojenie.) Mówią tu o odkrytym spisku, którego celem było uwolnienie Abd-el-Kadera, posadzając o to agentów angielskich. Petycja jest rzeczą, że Abd-el-Kader sprawą Abd-el-Kadera tajemnicą pokrywać usiłuje tak długo, aż dopóki względem jego przyszłego losu coś stanowczego nie rozporządzi. Jedni chcieliby go zamknąć do nieprzystępnej twierdzy, drudzy zaś żądają, aby go wysłano do Egiptu, pod słowem honoru jednak, że do Algierii nie wróci. Marszałek Bugeaud miał się oświadczyć za ostatnim zdaniem. — »Journal des Débats« pisze z Tuluzy z 8. stycznia, że tam ciągle trwa uzbrojenie, i że nie tylko 11 parostatków, ale wszystkie inne statki przyrządzają, których uzbrojenie nie wiele zabiera czasu. Te 11 parostatków mają z końcem tygodnia być gotowe do odpłynięcia, i tak będą przyrządzone, aby wojska wszelkiej broni, nawet konnie mogły wziąć na pokład. Ponieważ brakuje majtków, mówią przeto o nowej rekrutacji do marynarki. Dzień i noc ciągle pracują. W Tulonie mówiono, że arcybiskup paryżki ma odjechać w missyi do papieża. Parostatek »Cato« stał już dla niego w pogotowiu. Słychać także z Cherbourg, że nadszedł rozkaz, aby niezwłocznie uzbroić trzy fregaty żaglowe a jedną parową. W Lorient mają uzbrajać korwetę. — (B. Z.)

## W ł o c h y.

Dziennik Alba z Florencji donosi według wiadomości z Neapolu otrzymanych, że wojna w Sycylii znów się zaczęła i że Milazzo zdobyli Sycylijanie. Wspomina także o pogłosce, według której miano Lucyana Murata mianować królem Sycylii. Ze strony Rosyji miano królowi neapolitańskiemu dać radę, aby jak najspieszniej wojnę przeciw Sycylijanom rozpoczął, celem zapobieżenia nadesłaniu pomocy, jakaby otrzymać mógł Murat, od reszty Napoleonidów a mianowicie ze strony Ludwika Napoleona.

Civica zostaje obecnie bez dowódcy, ponieważ i Masi podziękował za objęcie generalnej komendy. Białozłoty chęć papieskich nie dała sobie dotychczas odebrać. Takowe powiewają jeszcze przed niektórymi kwaternami. (H. B. JL.)

Dziennik l'Independance belge donosi z dnia 11. stycznia, że wczoraj t. j. 10. b. m. rozszła się w Paryżu pogłoska, jakoby francuski sprawujący interessa (chargé d'affaires) w Turynie otrzymał od rządu swego zlecenie, ażeby posłał notę do ministerium Gioberti z oświadczeniem, iż, jeżeli przyjdzie do wojny z marszałkiem Radetzkim w skutek prowakacji ze strony Sardynii, Francja nie będzie interweniować zbrojną, jakkolwiekby był

rezultat tej walki. Co do pośrednictwa, Francja nie zrzeka go się, będzie ona zawsze działać wedle potrzeby okoliczności ze stanowiska ludzkości. Nie ręczymy za autentyczność tej pogłoski.

## R o s y a.

**Petersburg.** Rosyjskie ministerium finansów wydało na dniu 9. stycznia następujące rozporządzenie: »Ministerium finansów uznaje za potrzebne podać do wiadomości stanu kupieckiego, że na rok teraźniejszy 1849 taryfa dla handlu europejskiego nie podpadnie żadnym ogólnym zmianom. (H. B. H.)

## WIADOMOŚCI HANDLOWE I PRZEMYSŁOWE.

**Lwów.** Dziś na targu płacono w. w. korzec pszenicy 14r.; 20k.; żyta 10r. 15k.; owsa 5r. 24k.; hreczki 9r. 9k.; grochu 10r.; kartofli 5r. Centnar siana 3r. 3k.; okłotów 1r. 51k.; Sąg drzewa bukowego 25k. 30k.; dębowego 20r.; sosnowego 19r.; Drobną sprzedaż bez odmiany.

(Ceny targowe w obwodzie lwowskim od 1. do 15. stycznia.)

Ceny przeciętne w zeszłym półmiesiącu w Gródku, Janowie, Szczercu i Jaryczowie były: korzec pszenicy 5r. 18k. — 6r. — 5r. 12k. — 5s. 12k.; żyta, 3r. 48k. — 4r. 24k. — 3r. 54k. — 3r., jęczmienia 3r. 36k. — 3r. 40k. — 3r. 18k. — 3r., owsa, 1r. 36k. — 1r. 36k. — 1r. 18k. — 1r. 48k., hreczki, 3r. — 3r. 30k. — 3r. 9k. — 2r. 24k., kartofli, 1r. 36k. — 1r. 40k. — 1r. — 1r. Centnar siana, 1r. — 1r. 20k. — 40k. — 30k. Sąg drzewa twardego. 6r. 30k. — 6r. — 5r. 36k. — 5r. 30k., miękiego, 5r. — 4r. 48k. — 4r. 36k. — 4r. 45k., okowity garniec, 1r. 40 1/2 k. — 1r. 36k. — 1r. 36k. — 52k. M. K.

(Ceny targowe w Tarnopolu 12 stycznia.)

**Tarnopol.** Ceny z targu dzisiejszego: Korzec pszenicy 12r., żyta 8r., jęczmienia 9r., owsa 5r., grochu 10r. 20k., bobu i jagół 21r. 20k., hreczki 6r., krupkę drobną tatarską 19r. 12k., krupkę jęczmienną lub tatarską 12r. 48k., węgla z drzewa twardego, 2r. 18k., z miękiego 2r., kwarta mąki mątovej 12k., pyłowanej 9k., razowej przenniej 8k., żytniej 6k., soli żupnej 9k., piwa 8k., wódki 52k. Funt świec lanych 36k., maczanych 32k., łożu 30k., mydła 28k., wołowiny 8k., smalcu wieprzowego 1r. 30k., wołowego 2r. 20k. Centnar siana wieżkowego 4r. 30k., siczki 1r. 36k., podściółki 1r. 25k., pasznej słomy 1r. 45k. Sąg drzewa w kłodach 30 cali długości twardego 48r. 24k., miękiego 41r. 24k. w. w.

## I N S E R A T Y.

Chociaż dzisiaj nie jest czas myśleć o strojach, jednakże bez nich obejść się nie można, stósownie zatem do teraźniejszych czasów, właścicielka handlu strojów damskich pod godłem »Paryżanki« przy ulicy halickiej na przeciw katedry pod liczbą 239, zaopatrzyła swój skład w znaczny wybór rozmaitych strojów, jako to kapeluszy zimowych, czypków strojnych i negliżowych, kołnierzyków damskich, mantylek, gerlandów, ubiorów na głowę dla dam i t. p. wszystkie te artykuły są starannie wypracowane podług modeli paryskich i wiedeńskich; także znaczny zapas oryginalnych artykułów tego rodzaju właścicielka posiada, tak że każda Obywatelka z doboru powyższych artykułów zadowolnioną być może, jako też z ceny, która jest w tym handlu, na czasy teraźniejsze bardzo umiarkowana. (1)

**Z** dnia 15go na 16ty stycznia b. r. we dworze w wsi Stanimirzu należącej do państwa Pohorylec w obwodzie Złoczowskim, ukradziono w nocy z zamkniętej stajni po rozbiciu drzwi trzy konie, parę chomontów angielskich, sanie i kilka innych stajennych drobiazgów. — Oznaki koni są następujące: Koń wierzchowy szlachetnego zawodu 15tej przeszło miary jasno-szpakowaty w jabłka, konie zaprzęgowe zaś, jeden z nich mniejszy ciemno-szpakowaty z białym czołem i jedną tylną białą do kolana nogą, miary tej samej co wierzchowiec, a drugi równie szpakowaty lecz w maść więcej tak zwaną dropiatą wpadający; miary 13 1/2. Wszystkie trzy wałachy, 6 letnie. Ofiaruje się wynalazcy przyzwoite wynagrodzenie, i uprasza się, na wypadek szczególnego gdziekolwiek wykrycia tej kradzieży, o najspieszniejsze osobiste lub listowne uwiadomienie do wsi Pohorylec przy ces. gościńcu ze Lwowa do Brzeżan.

Nie mniej i we Lwowie w hotelu p. Hoffmana usne lub pisemne uwiadomienie właściciela tegoż domu z wdzięcznością przyjętem zostanie i równie i tu znaczna pieniądze nagroda przyrzeka się.

Począ najbliżej Pohorylec przez Podhajczyki na ces. gościńcu między Lwowem a Złoczowem. (2)